



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Zazdrościmy innym bogactwa, sukcesu, wszystkiego po kolei. Rodzi się w nas zgorzknienie i smutek. Ten stan grozi każdemu. Z czystym sumieniem polecam receptę ks. Kownackiego na pogodę ducha (s. VIII). Przy tym człowieku nie sposób patrzeć na świat jedynie w czarnych kolorach. A skoro świat nie jest tylko czarny, to warto przyjrzeć się i innym kolorom, nawet szarym. I pomyśleć sobie, że być może mam coś, czego nie można kupić za żadne pieniądze. I żeby coś dobrego zrobić, czasem nie trzeba mieć ich wcale. Wtedy będzie się łatwiej żyło. I nam, i innym z nami. ■

ZA TYDZIEŃ

- Powielkanocny ALBUM
- Między IRLANDIĄ A POMORZEM
- Majówkowy PRZEWODNIK PO ŻULAWACH
- KOBIETA W biznesie

Jubileusz Gdańskiego Seminarium Duchownego

Wspólnota w drodze

Dokładnie 50 lat temu ukazał się komunikat o przyjęciu pierwszych kandydatów do Seminarium Duchownego w Gdańsku.

Uroczystości roku jubileuszowego Gdańskiego Seminarium Duchownego z okazji 50-lecia rozpoczną się 26 kwietnia o godz. 18.30 uroczystą celebracją niesporów i Eucharystii w archikatedrze oliwskiej. – „Seminarium to określony czas i miejsce, ale to przede wszystkim wspólnota wychowawcza w drodze. Zakłada ją biskup, aby tym, których Pan powołuje do apostołskiej służby, umożliwić przeżycie doświadczenia formacji, jaką Chrystus dał Dwunastu” (PDV 60). Te słowa papieża Jana Pawła II są wspaniałą definicją tej ważnej dla Kościoła rzeczywistości, którą określamy mianem „seminarium duchownego” – napisał w specjalnym liście z tej okazji metropolita gdański abp Tadeusz Gocłowski. Przypomniał, że diecezja gdańska powsta-



ANDRZEJ URBANIKSI

ła już w 1925 roku, ale przez ponad trzydzieści lat nie miała własnego seminarium duchownego. W tym czasie przyszli gdańscy kapłani zdobywali formację w różnych seminariach w Polsce i za granicą. W okresie powojennym liczba księży pracujących w duszpasterstwie na terenie dawnego Wolnego Miasta Gdańska była niewystarczają-

jąca. Dlatego jedną z pierwszych decyzji ks. bp. Edmunda Nowickiego było ustanowienie Seminarium Duchownego w Gdańsku Oliwie. Nawiązując do obecnej sytuacji, metropolita gdański zwrócił uwagę na zagrożenia wynikające z sekularyzmu, relatywizmu moralnego i przyjmowania takiego stylu życia, „jakby Bóg nie istniał”.

W obchody roku jubileuszowego Gdańskiego Seminarium Duchownego wpisana jest modlitwa, ale także liczne spotkania o charakterze naukowym i artystycznym: sympozja, koncerty, wystawy. – Pragniemy bowiem, aby ukazały one wieloaspektowość formacji kapłańskiej, w której zawiera się wymiar ludzki, duchowy, intelektualny i duszpasterski – zapraszają organizatorzy. Centralne uroczystości jubileuszowe odbędą się 22 października i będą połączone z inauguracją nowego roku akademickiego. **AU**

Figura Chrystusa przed wejściem do gdańskiego Seminarium Duchownego

ŻONKILE NADZIEI



W Niedzielę Miłosierdzia ulice Gdańska tonęły w żółtym kolorze. Wszędzie można było spotkać osoby w żółtych koszulkach z naręczami żonkili. Blisko dwa i pół tysiąca wolontariuszy kwestowało 15 kwietnia na rzecz pacjentów z hospicjum im. ks. E. Dutkiewicza SAC w Gdańsku. Podczas niedzielnej akcji Pola Nadziei uczniowie z ponad pięćdziesięciu szkół powiatu gdańskiego wraz z innymi osobami, które chciały pomóc pacjentom hospicjum, rozdali 70 tysięcy żonkili. W południe wolontariusze i sympatycy hospicjum spotkali się pod fontanną Neptuna na wspólnym zdjęciu. Zebrane podczas akcji pieniądze przeznaczone będą na utrzymanie hospicjum: zakup leków, sprzętu medycznego i opiekę nad chorymi.

Tego dnia Gdańsk był w kolorze żonkili

MARTA WASZAK

Pomiędzy sklepami



SUM

Fragmenty misterium w Gdańsku

GDAŃSK. Ukrzyżowanie Chrystusa pod Pomnikiem Poległych Stoczniovców, sąd Piłata nad Chrystusem na przedprożach Dworu Artusa, upadek pod krzyżem przed halą targową. Tak w wyobrażeniach organizatorów wyglądała współczesna Droga Krzyżowa Jezusa. Misterium Męki Pańskiej z udziałem 70 aktorów po raz drugi zaprezentowano w Wielki Piątek w centrum Gdańska. – Dobrze znamy prawdziwe sceny Drogi Krzyżowej Chrystusa. Jednak tu, w przestrzeni miejskiej, wszystko rozgrywa się inaczej. To misterium nie pozostawia

nikogo obojętnym – mówi pomysłodawca przedstawienia, redaktor naczelny Radia Plus Adam Hlebowicz.

W wydarzeniu brali udział młodzi aktorzy amatorzy z wejherowskiego Stowarzyszenia Misternicy Kaszubscy. Ulicznemu spektaklowi towarzyszyła muzyka autorstwa jazzmana Cezarego Paciorka w wykonaniu zespołów Diakonia Muzyczna „Jezus Żyje” oraz „Ikenga Drummers”. Każdej stacji Drogi Krzyżowej towarzyszył komentarz religijny wygłaszany przez dominikanina Jacka Krzysztofowicza z kościoła św. Mikołaja w Gdańsku.

Lekarze, dentyści i farmaceuci

GDAŃSK. 365 miejsc czeka w tym roku na tegorocznych maturzystów, którzy ubiegać się będą o możliwość studiowania na Akademii Medycznej w Gdańsku. Na kierunek lekarski przyjętych zostanie 200 osób, na lekarsko-dentystycznym Akademia przygotowała 50 miejsc, na farmacji uczyć się będzie 115 studentów. Dodatkowo Akademia Medyczna kształcić będzie w systemie wieczorowym. Z tej formy będzie mogło skorzystać 70 osób. Termin rejestracji on-line dla kandydatów ze starą maturą rozpoczyna się

1.05 i potrwa do 1.06, z nową maturą rozpoczyna się 23.05 i potrwa do 22.06. Kandydaci ze „starą maturą” mają obowiązek złożyć podpisane podanie (wydrukowane po rejestracji on-line), oryginał dowodu uiszczenia opłaty rekrutacyjnej oraz kserokopie świadectwa maturalnego. Kandydaci z nową maturą mają obowiązek złożyć podpisane podanie (wydrukowane po rejestracji on-line) oraz oryginał dowodu opłaty rekrutacyjnej, następnie w terminie od 29.06 do 05.07 mają dostarczać kserokopie świadectw maturalnych.

Pieszna Pielgrzymka Młodzieży do św. Wojciecha

GDAŃSK. Jak co roku na Wzgórzu św. Wojciecha, tym razem w niedzielę 22 kwietnia, odbędą się uroczystości odpustowe z okazji święta patrona Gdańska. Pierwszy misjonarz naszej archidiecezji stanowi natchnienie dla kolejnych pokoleń, wskazując, jak żyć z Chrystusem i jak się Nim dzielić z innymi. – W tym roku proponujemy także udział w piesznej pielgrzymce do sanktuarium wojciechowego, która wyruszy 22 kwietnia o godzinie 8.00 spod kościoła Świętej Trójcy w Gdańsku (ojcowie franciszkanie). Pielgrzymce przewodniczyć będą księża i pątnicy, zaangażowani w Gdańską Pieszą Pielgrzymkę na Jasną Górę – zachęcają organizatorzy. Tego dnia z bazyliki Mariackiej na 9-kilometrową trasę wyruszają także członkowie KSM Semper Fidelis (na zdjęciu).



ANDRZEJ URBANSKI

Co roku mieszkańcy Trójmiasta pielgrzymują do św. Wojciecha

71. Ogólnopolska Pielgrzymka Akademicka na Jasną Górę

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Pielgrzymka odbędzie się 28 i 29 kwietnia. Studenci wyruszają zgodnie z hasłem „By budować na skałach...”. W programie wykład o. Mirosława Piłsińskiego „Jak żyć, czyli Chrystus – tak, Kościół – tak”, spotkanie ewangelizacyjne „Budować na Chrystusie”, ks. Michał Muszyński i

chór „Pokolenie JP II”, Apel Jasnogórski przed Szczytem pod przewodnictwem bp. Marka Jędraszewskiego, spotkanie ze sztuką: Teatr A – sztuka „O Aniołach”, koncert zespołu „Acoustic Prize” – Wieczernik oraz film „I nie opuszczę cię aż do śmierci...”. Informacje u ks. Andrzeja Dańczaka pod nr tel. 0-58 341 68 80.

Status Feminae zaprasza

SOPOT. Szukając prawdy wpływającej ze Słowa Bożego Status Feminae pomaga kobietom w rozwoju osobistym, lepszym poznaniu i zrozumieniu siebie, w budowaniu wzajemnych relacji pozwalających poznawać smak spełnienia oraz w odkrywaniu swego miejsca w życiu – w rodzinie, w Kościele i w społeczeństwie. Najbliższe spotkania:
 ■ 28.04 – Bezpieczeństwo – podstawowe pragnienie kobiety; prowadzenie ks. dr

Adam Świeżyński, teolog, filozof
 ■ 26.05 – Uzdrawienie zranień pokoleniowych; prowadzenie Alicja Dziemian, teolog
 ■ 30.06. – Bolesna kobiecość, czyli jak wypisać się z żalu?, prowadzenie Irena Neumueller, teolog
 Spotkania odbywają się w Sali Kolumnowej Domu Parafialnego przy kościele św. Jerzego w Sopocie, początek o godz. 17.00.

IV Światowy Kongres Rodzin

Tak! dla mamy i taty

Największe światowe spotkanie rodzin i liderów organizacji prorodzinnych „Rodzina wiosną dla Europy i świata” odbędzie się już w maju. Nie może na nim zabraknąć rodzin z Pomorza.

– Świat bez normalnych rodzin będzie smutny, martwy i szalony – mówi Julia Kosińska z Gdyni, kochająca i kochana mama trójki dzieci. Wielu jest jednak wciąż takich, dla których rodzina nie jest wartością i robią wszystko, by ją zniszczyć i podważać jej znaczenie. Dlatego tak ważna jest promocja rodziny spotkania i wymiana doświadczeń. – Podczas kongresu będziemy chcieli przypomnieć sobie właściwą misję rodziny jako wspólnoty miłości i solidarności, która najlepiej przekazuje wartości kulturowe, etyczne, społeczne, duchowe i religijne – mówi Ewa Kowalewska z Human Life International – Europa.



ZDJEŃCIA ANDRZEJ URBAŃSKI

Indywidualnie przeżywane

Doświadczenie rodziny jest bardzo różne. Każdy przeżywa je indywidualnie. Ewa Kamińska, obecnie pełnomocnik wojewody pomorskiego ds. kobiet i rodziny, miała wcześniejsze doświadczenie pracy z osobami w trudnej sytuacji, także niepełnosprawnymi. – Jeśli życie naznaczone jest jakąś niepełnosprawnością, nawet głęboką, ale patrzymy na człowieka niepełnosprawnego, dostrzegając to, co w jego działaniu jest sukcesem, radością i potrafi się tym cieszyć, to wymiar życia przenosimy głębiej niż na poziom sprawności i doskonałości wykonywania funkcji życiowych – mówi. Wówczas nie ma mowy o gorszym czy lepszym. Po prostu jest człowiek, i to jest najważniejsze. Niestety sytuacja takich rodzin, a często matek samotnie wychowujących takie dzieci, jest problemem coraz częściej występującym i często marginalizowanym. – A dziecko niepełnosprawne potrzebuje obecności ojca w stopniu znacznie większym niż zdrowe – podkreśla Kamińska. Ojcostwa dziecka niepełnosprawnego trzeba się nauczyć. Ojciec potrzebuje wsparcia i nie powi-

Silne ojcostwo jest bardzo potrzebne do rozwoju dzieci

O rodzinie rozmawiają Ewa Kamińska, pełnomocnik wojewody pomorskiego ds. rodzin, Antoni Szymański, senator RP, i Ewa Kowalewska

cia potrzebuje nie tylko rodzina dysfunkcyjna, ale każda. W końcu wiele rodzin w różnych momentach przeżywa wewnętrzne kryzysy. Wprawdzie można wiele znaleźć na temat dobra dziecka, nawet w kontekście rozwodów. Czy jednak naprawdę chodzi o dobro? – Gdy rodzice znajdują się w trudnym życiowym momencie, warto pomyśleć, że dzieci potrzebują zarówno matki, jak i ojca – mówi senator Antoni Szymański. – To jest ich prawo, by wychować się w pełnej rodzinie – podkreśla. Dziś bardzo często i chętnie odrywa się życie od rodziny. To kolejny problem. – Dzisiejszy świat przynosi wiele zagrożeń. Czasami trzeba stanąć i wzmocnić się nawzajem. Tym bardziej potrzebne są nam spotkania z tymi, którzy chcą pokazać piękno i radość rodzin.

ANDRZEJ URBAŃSKI

IV Kongres Rodzin odbędzie się od 11 do 13 maja 2007 r. w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

SYTUACJA RODZIN W POMORSKIM

■ Rozwody orzeczone i współczynniki rozwodów

	2000	2003	2004
Na 10 tys. ludności	14	15	14
Na 1000 nowo zawartych małżeństw	241	280	283

■ Rozwody wg liczby małoletnich dzieci

	Rozwiedzone małżeństwa				
	Bez dzieci	1 dziecko	2 dzieci	3 dzieci	4 i więcej
2000	14900	17150	8260	1775	583
2003	18400	19388	8500	1740	553
2004	19780	22400	10790	2490	855

■ Dzieci pozostające z małżeństw rozwiedzionych w 2004 r.

	3–6lat	7–15	16–17
Polska	13845	31737	3953
Pomorskie	813	1683	230



Z Markiem Goliszewskim,
prezesem i założycielem Bussines
Centre Club* o sukcesie, pieniądzu
i recepcie na bycie dobrym ojcem
rozmawia ks. Sławomir Czalej.

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ: Patrząc na to, co dzieje się w Polsce z młodymi ludźmi uciekającymi na Zachód, nasuwa się pytanie, kiedy ta fala emigracji zarobkowej wreszcie się skończy.

MAREK GOLISZEWSKI: – Wtedy, kiedy prawo pozwoli pracodawcy płacić więcej. Dzisiaj pensja pracownika stanowi zaledwie 40 proc. kosztów jego zatrudnienia. Resztę pracodawca musi odprowadzić do dziurawego budżetu państwa. Walczymy z Sejmem i rządem, żeby te proporcje odwrócić. W Polsce pracownik zarabia 25 proc. tego, co na Zachodzie. Drugim czynnikiem jest atmosfera w polskiej polityce. Nie wnikając w szczegóły, pustoszy ludzi psychicznie.

Janusz Korwin-Mikke powiedział, że w Polsce nigdy nie będzie dobrze, dopóki nie zniesie się horrendalnych podatków.

– Może podatki w Polsce nie są największe w Europie. Bardziej dotkliwe jest prawo podatkowe, które może być interpretowane, np. w Gdańsku, przez urzędnika tak, że dostanę tam jako pracodawca medal, a w Warszawie pójdę do więzienia... Obok nieuporządkowanego prawa, powinno się pomóc małym firmom, które płacą nawet 40-procentowe podatki!

Czuje się Pan człowiekiem zmęczonym?

– Czasem. Ale czuje się dalej człowiekiem walki. Szesnaście lat funkcjonowania na scenie spowodowało, że czuję się nieco poobijany. System gospodarczy w Polsce budowany jest zbyt wolno.

Skąd siła do walki?

– Stąd, że chcę żyć w Polsce, nie chcę stąd wyjeżdżać. Nie chcę też, żeby wyjechał mój syn, wnuki.

Jest Pan człowiekiem sukcesu. Spełnionym?

– Tak. Nie narzekam na niedostatki materialne. Odprowadzam duże podatki do budżetu państwa, np. na służbę zdrowia. Jestem spełniony zawodowo. Nie mam szefów, nie muszę się bać mówienia prawdy; jestem w komfortowej sytuacji. Ciągłe jed-

Między zysk



MAREK GOLISZEWSKI, prezes i założyciel BCC

nak więcej chciałbym zrobić dla innych, dla Polski.

Pieniądze dają wolność?

– Dają niezależność. Nie trzeba się liczyć z układami. Pieniądze jednak to nie wszystko.

No właśnie. Czy były takie rzeczy, sprawy, których się kupić nie udało?

– Wielu wartości kupić nie można. Miłości, akceptacji. W tych sprawach ponosi się też porażki. Nie takie jednak, które powaliłyby mnie z nóg.

A syn? Nie udało się Panu mieć własnego, więc go Pan adoptował. Zwycięstwo, porażka?

– To jest moje największe zwycięstwo. Za miłość synka oddałbym wszystkie moje sukcesy zawodowe, osobiste, gdyby sytuacja miała się odwrócić. Ofiarowałem mu swoje życie, a on odpłaca mi swoją miłością.

Co jest kluczem do bycia dzisiaj dobrym ojcem?

– Dzisiaj? Trzeba mieć czas dla swojego dziecka. Znajduję go. Rano odwożę syna do szkoły, wieczorem dyskutujemy, jak

miął dzień. Mówimy o problemach. Staram się przekazać mu pewien system wartości. Franek chodzi do szkoły katolickiej „Przymierza Rodzin” i pewne wartości są mu tam wpajane. Niektórych nie rozumie i wtedy moją rolą jest tłumaczenie. Tak się rodzi więź.

Nie boi się Pan, że te wartości mu w życiu zaszkodzą? Ciągłe postrzega się biznes jako sprawę nie do końca czystą...

– Rzeczywiście dzisiaj wszystko postrzega się jako sprawę brudną: służbę zdrowia, politykę, a nawet Kościół. Postrzegamy wszystko czarno, niewspółmiernie do rzeczywistości. Malkontenctwo to cecha bardzo polska. W gruncie rzeczy opieramy się na wartościach i w życiu często je stosujemy; pewnie nie zawsze w sposób wystarczający. Można stracić majątek, ale nawet wtedy, jeżeli zachowa się wartości, pomogą nam one odbudować wszystko. Mówiąc o wartościach, mam na myśli przede wszystkim Dekalog. W polskim życiu ponadto zbyt mało przestrzegamy słowności, punktualności, solidności, rzetelności, wywiązywania się ze zobowiązań, szacunku dla innego człowieka.

Sukces w biznesie to chyba także szczęście, owe pięć minut...

– Także. Ale na szczęście trzeba solidnie zapracować... Szczęście to nie więcej jak 10–15 procent.

Wyznaczył Pan sobie granicę wiekową, po której powie Pan: „stop!”?

– Nie. Skończyłem pięćdziesiątkę, pobudza mnie ona do refleksji, podsumowuję swoje życie, ale o emeryturze nie myślę. Ja jej w ogóle nie widzę. Pracoholikiem już pewnie nie jestem, bo zwolniłem, nadal jednak pracuję nie mniej niż dziesięć godzin dziennie. Coraz więcej czytam, chodzę do kina.

Gdyby Pan stanął na czele „firmy” zwanej... Kościół?

– Dopuściłbym większą ilość młodych księży do decydowania o jego sprawach. Nie oznacza to, że neguję autorytety si-

Nie tylko kasa

niem a wartościami

wych głów. Każda nowa myśl rodzi jednak opór wobec odważnych i trudnych decyzji. Muszę powiedzieć, że bardzo późno – pomimo prób – BCC udało się nawiązać kontakt z Kościołem jako instytucją. Zwracaliśmy się wielokrotnie do księży z propozycją współpracy, nawet duszpasterskiej. Budziło te pewien lęk. No bo to kapitalizm, a więc wyzysk, a poza tym w tym BCC są loże, czyli nie daj Boże masoneria. Ponadto powołałbym w Kościołach lokalnych komórki PR (public relations), które wychodziłyby naprzeciw nie tylko politykom czy biznesmenom, ale i różnym grupom zawodowo-społecznym.

Biznesmeni potrzebują obecności duchownych?

– Tak, i to bardzo. Choć nie tak jak w polityce. Dlaczego? Ponieważ w biznesie słowo jest opatrzone sankcjami prawnymi, środowiskowymi. Niedotrzymanie umowy to nie tylko kary, ale i spalenie w środowisku. Politycy codziennie łamią swoje słowa bez konsekwencji.

Pieniądze deprawują?

– W latach 90. wielu ludziom woda sodowa uderzyła do głowy. Dzisiaj – co obserwuję wśród członków BCC – nie ma już tego blichtru, ostentacyjnego pokazywania się, kupowania dro-

gich samochodów. Jest inwestowanie w wykształcenie pracowników, we własną firmę oraz w działalność charytatywną.

To jakim samochodem Pan jeździ?

– Różnie. Chryslerem, mercedesem. Mercedes ma osiem lat, ale jest bardzo dobry, bo mogę w nim pisać.

Nie jest Pan zatem oddalony od szarego człowieka?

– Jeżdżę tramwajem i autobusem także, choć mało kto w to wierzy.

Ale do kina chodzi Pan przed południem, kiedy ludzi jest najmniej?

– Widzę, że ksiądz ma dobre informacje. Chodzę przed południem – w godzinach pracy – ale żeby się oderwać. Po południu muszę to jednak odpracować. Podstawa mojej wiedzy o tym, co się wśród ludzi dzieje, to długie rozmowy. Zwłaszcza w domach opieki społecznej, w domach dziecka, noclegowniach i hospicjach, gdzie jako BCC po prostu pomagamy. ■

**BCC – egzotyczny dla wielu Business Centre Club istnieje od 1991 r. Jest elitarnym klubem zrzeszającym prawie 2000 przedsiębiorców z kapitałem 200 mld zł i zatrudniającym 600 tys. pracowników; do Klubu należy ponad 200 firm zagranicznych. Na terenie całego kraju, w tym i Gdańsku, istnieją 24 oddziały – loże regionalne.*

Pomorska gospodarka

Na mapie gospodarczej Polski Pomorze jest obszarem o dużym potencjale.

– Niestety zwłaszcza w obszarach produkcji wyprzedziły nas inne regiony, które paradoksalnie uznawane są za słabsze – mówi kanclerz loży gdańskiej BCC, Maciej Dobrzyniecki. Do nich należą Dolny Śląsk czy Wielkopolska. Według Dobrzynieckiego, podstawowe dla rozwoju Pomorza są problemy logistyczne. – Jesteśmy odcięci od Polski brakiem autostrad, szybkich linii kolejowych. Do tego dochodzą świadome działania monopolistyczne PLL LOT, które ograniczają świetny rozwój portu lotniczego w Gdańsku. Brakuje zwłaszcza bezpośrednich i tanich połączeń z Katowicami czy Wrocławiem, czyli z miastami, gdzie robi się interesy. Trzeba lecieć przez Warszawę – mówi Dobrzyniecki. Obok grupy „Lotos” Pomorze powinno kojarzyć się ze stoczniami; niekoniecznie tymi największymi. W bardzo dobrej kondycji jest Gdańska Stocznia Remontowa, a także małe stocznie, produkujące jachty dla całej Europy. – Chciałbym także zwrócić uwagę na sieć firm, które zajmują się nowymi technologiami – mówi Dobrzyniecki. Do nich należy chociażby ulokowany w Gdańsku amerykański Intel czy Young Digital Planet. Gdański BCC – skupiający 90 członków – pomaga nowym firmom wejść i umocnić się na rynku poprzez tzw. inkubatory przedsiębiorczości. Inkubator powstał ze studenckiego forum BCC na UG. – Cieszy nas fakt, że od trzech lat pomorski inkubator odnosi na arenie Polski największe sukcesy w konkursach na najlepszy biznesplan – mówi Maciej Dobrzyniecki.

Zdaniem Jana Szomburga, prezesa Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, dużym problemem województwa jest wysoka stopa bezrobocia – 21,3 proc. Zajmujemy 10. miejsce na 16 województw. Jednocześnie odnotowuje się deficyt wykwalifikowanych pracowników. ■



Pomorskie to nie tylko stocznie i porty



Prof. Władysław Bartoszewski Honorowym Obywatelom Sopotu

Wołanie o autorytety!

Polska potrzebuje ludzi, którzy są drogowskazami, których życie jest drogowskazem. Bez wątplenia takim człowiekiem jest nasz dzisiejszy szanowny gość – tak o prof. Władysławie Bartoszewskim w dniu nadania mu tytułu Honorowego Obywatela Miasta Sopotu mówił podczas laudacji dr Aleksander Hall.

Honorowy Obywatel Miasta to tytuł przyznawany przez Radę Miasta osobom wyjątkowym i wybitnymi za szczególne zasługi. Uroczystość przyznania tytułu prof. Bartoszewskiemu odbyła się 11 kwietnia podczas gali w Sali Koncertowej Polskiej Filharmonii Kameralnej w Sopocie. Laudację wygłosił Aleksander Hall, historyk i polityk, a przede wszystkim przyjaciel profesora. – Władysław Bartoszewski to człowiek naprawdę wielkiego dzieła historycznego, pokazującego prawdziwą, rzetelną historię Polski. Praca z jednej strony benedyktyńska, z drugiej strony, dzięki umiejętnościom publicystycznym profesora, w znacznym stopniu trafiła pod strzechy. Książki, artykuły, wywiady radiowe dotarły do znacznie szerszego grona odbiorców, niż zwy-



Prof. Bartoszewski jest człowiekiem ogromnie szanowanym, a przy tym skromnym

kle trafiają tego typu publikacje – mówił Aleksander Hall.

Wymieniając zasługi profesora Bartoszewskiego nie pominięto jego zaangażowania w politykę międzynarodową i działań na rzecz pojednania. – To jest człowiek pojednania polsko-niemieckie-

go, który ma wielkie, być może największe, zasługi dla przełamywania barier i nawiązywania dobrych stosunków polsko-izraelskich, skomplikowanych z wielu powodów – podkreślił Hall. – Ktoś, kto przebywał w niemieckim obozie, walczył z Niemcami, ma prawo podjąć, jako człowiek wiarygodny i dla Polaków, i dla Niemców, ten dialog, który doprowadził, jako pewien proces historyczny, do tego, że jesteśmy dzisiaj dobrymi sąsiadami. Właśnie taki człowiek, który ratował Żydów, ryzykował swoim życiem, ma prawo, aby torować drogę ku pojednaniu narodów – dodał w laudacji Aleksander Hall.

Podczas uroczystości nie zabrakło słów związanych z obecną polityką i tym, czym ona powinna być. – Droga Władysława Bartoszewskiego w wolnej Polsce pokazuje, że polityka może być bezinteresowną służbą dobru wspólnemu, dobru polskiemu, dobru Europy, naszej szerszej ojczyzny. Niewątpliwie profesor stał się autorytetem dla olbrzymiej części polskiego społeczeństwa. Jest autorytetem ogromnie szanowanym. Nie wymaga wywyższania się, nie wymaga piedestału. Nasz dzisiejszy bohater jest człowiekiem spełnionym, bo doczekał zasłużonego w pełni uznania – zauważył Aleksander Hall. **AU**

I Papieska Olimpiada Sportowa

Zdrowa rywalizacja

Młodzi ludzie często siedzą przed komputerami, mają skrzywione kręgosłupy i brakuje im mądrych pomysłów. I Papieska Olimpiada Sportowa ma przełamać pewien marazm sportowy w archidiecezji gdańskiej. Czy się uda?

W wielu dzielnicach Trójmiasta są asfaltowe boiska sportowe, ale bardzo zniszczone, pamiętające jeszcze czasy PRL-u. Bogatsze spółdzielnie próbują inwestować w sport, choć takie inicjatywy można wciąż policzyć na palcach jednej ręki. A przecież tak często można także w kościele usłyszeć: „W zdrowym ciele zdrowy duch”. Poważnie potraktowali to zawołanie organizatorzy I Papieskiej Olimpiady Sportowej, która w czerwcu odbędzie się w Gdańsku. – Ma ona na celu uczczenie osoby Jana Pawła II, który ukazywał wartość aktywnego trybu życia, a także sportową zasadę fair play, jako narzędzie budowania więzi międzyludzkich – podkreśla ks. Zbigniew Drzał,



organizator olimpiady. Wydarzenie to ma z założenia służyć wychowaniu i integracji młodzieży różnych środowisk archidiecezji gdańskiej. Do sportowej rywalizacji zaproszono młodzież i dzieci, ale także ich katechetów oraz nauczycieli. – Patronem honorowym tego wydarzenia jest papież Jan Paweł II, dla którego sport był integralnym elementem życia. Niezapomniane spływy kajakowe, górskie wycieczki, zjazdy narciarskie, wszyscy to pamiętamy – mówi ks. Adam Meger, współorganizator olimpiady. Spor-

Sport to zdrowie... Biegi przełajowe odbywały się np. w parafii św. Walentego na Matarni

towa rywalizacja odbywać się będzie w dwóch etapach, w 7 konkurencjach, m.in. w piłce nożnej, siatkowej, koszykówce, tenisie stołowym. Rozgrywki finałowe odbędą się na terenie obiektów sportowych Gdańska Matemblew, Niedźwiednika i Złotej Karczmy 2 i 3 czerwca. Podczas finałów tego wydarzenia będzie można spotkać się z wybitnymi sportowcami Wybrzeża, m.in. olimpijczykami Ryszardem Sobczakiem i Leszkiem Błanikiem. Olimpiada swoją inaugurację będzie miała w Matemblewie. Tam też zapalony zostanie olimpijski znicz.

Bliższe szczegóły na temat olimpiady można otrzymać w Centrum Duszpasterstwa Młodzieży Archidiecezji Gdańskiej oraz w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży Archidiecezji Gdańskiej, ul. Słowackiego 79, tel. 3426694. **AU**

Wspomnienie o karwieńskim organiście

Zwyczajny człowiek i zwyczajne życie

Wybitne postacie z naszego regionu zamieszkują najczęściej wielkie aglomeracje miejskie. Wiadomo, że bardzo cenne są olbrzymie bryły bursztynu, ale najbliżej morza można znaleźć najczęściej drobne kruszyny...

Taką cenną drobną kruszynką „dobrego bursztynu” był dla ludzi z parafii św. Antoniego Padewskiego w Karwi Jan Karsznia. Jego historia to historia człowieka, który wspaniale zrozumiał swoje powołanie. Takich ludzi jak pan Jan spotyka się coraz rzadziej. Przez ponad 40 lat grał na organach w karwieńskiej parafii. Jednakże na grze nie poprzestał. Całe swoje życie służył Kościołowi najlepiej, jak potrafił.

Na karwieńskiej parafii

„Organistę” w Karwi znali wszyscy. Do końca swojego życia niezwykle aktywny i bardzo towarzyski. Codziennie kogoś odwiedzał, miał wielu przyjaciół. Odszedł w 2005 roku, ale, jak opowiada ks. Zygmunt Jankowski, proboszcz w Karwi, ludzi, szczególnie ci młodzi, do dziś pamiętają, co pan Jan mówił na temat różnych spraw. Dlatego że nie tylko był wśród ludzi, ale i był z ludźmi. Do Karwi przybył w 1957 roku wraz z jej pierwszym proboszczem, ks. Edmundem Wesółkiem. Nic dziwnego, że ks. proboszcz zabrał go ze sobą do nowo utworzonej parafii. Jan Karsznia okazał się oddany pomocnikiem. Pomagał przy budowie plebanii, kiedy trzeba było, zastępował proboszcza na katechezie, projektował i wykonywał dekoracje kościoła na liczne uroczystości, prowadził chór żeński i scholę młodzieżowo-dziecięcą. Świętynie gotował i na plebanii objął funkcję gospodarza i organizatora. Zwłaszcza że w wakacje plebania zapełniała się księżmi z całej Polski, którzy w Karwi spędzali wakacje. Z orga-



ARCHIWUM SIÓSTR ELŻBIETANEK W KARWI

nisowaniem pan Jan radził sobie znakomicie. Sam o sobie mówił, że jest kupcem. Tego fachu nauczył się równoległe z grą na organach. Karwieć znał wcześniej, bo jeszcze jako chłopak prowadził tu stoisko. – Nie było problemu, by rozprowadził prasę katolicką – mówi ks. Zygmunt Jankowski. Po Mszy wręcz zlatywał z chóru i zabierał się za sprzedawanie czasopism i dewocjonalii. Po prostu bardzo to lubił. Kochał też język niemiecki, znał go perfekcyjnie. Kiedy tylko znalazł kogoś, kto również władał tym językiem, to nie było wyjścia – dalsza rozmowa odbywała się już po niemiecku. Uczniowie z Karwi przychodzili do niego po pomoc w wypracowaniach... Inną pasją pana Janka były podróże. Cały rok oszczędzał, by potem móc wyjechać. Był w Ziemi Świętej, kilkakrot-

Organista w gronie chórzystek

nie w Rzymie. Wymagał od siebie i od innych. Przez lata swojej pracy kolejne pokolenia młodych mieszkańców karwieńskiej parafii miało okazję ćwiczyć pod jego opieką śpiew przed I Komunią świętą czy bierzmowaniem. Ale nie tylko. Do dziś dzieci na Roraty przychodzą pół godziny przed nabożeństwem i śpiewają godzinki. Wcześniej przez lata zbierały się wokół pana Jana i to on uczył je tej modlitwy. Nie trzeba dodawać, że godzinki w Karwi zna każde dziecko.

Ukochani bracia, ukochane siostry

Jan Karsznia chciał zostać księdzem, ale nie udało mu się tego zrealizować. Jego młode życie zostało naznaczone przez wojnę. Potem zabrakło kogoś, kto mógłby mu pomóc i

Podczas I Komunii świętej. Jan Karsznia po lewej stronie

poprzeć w jego decyzjach. Nigdy się nie ożenił, bo jak, sam powtarzał, człowiek, który poświęca się służbie Kościołowi, musi być człowiekiem wolnym. Tym, co go wyróżniało i na pewno wiązało z dawnym marzeniem o kapłaństwie, był wielki szacunek dla księży. Nie dał na nich powiedzieć złego słowa, w każdej chwili mogli liczyć na jego pomoc. Z racji ich wakacyjnych przyjazdów spotykał się z nimi bardzo często i zawsze serdecznie ich przyjmował. Z myślą o wypoczynku dla nich zbudował dom. Na sercu leżało mu budzenie i wspieranie powołań kapłańskich. Gdańskie Seminarium Duchowne zaliczyło go w poczet swoich przyjaciół. Ucieszył się, gdy Bartek Wittbrodt z Karwi zdecydował się zostać księdzem. Niestety, nie doczekał jego święceń.

Szczególne miejsce w jego sercu miały siostry elżbietanki. Od dziecka był związany z elżbietankami w Pucku. Wcześniej osierocony przez matkę, wychowywał się i wzrastał pod ich okiem. Po zakończeniu II wojny światowej pracował w ich domach zakonnych we Wrocławiu i w Poznaniu. W 1983 roku na skutek poważnej choroby, w zamian za opiekę nad sobą, przekazał siostrze elżbietankom prowincji poznańskiej swój dom. Kiedy w nowym domu sióstr została erygowana kaplica, pan Jan zamieszkał z Jezusem w Eucharystii pod jednym dachem. Jego marzenie o kapłaństwie nie pozostało bez odpowiedzi, spełniło się, tylko inaczej.

Był bardzo dumny, że jest z rocznika Jana Pawła II. Zmarł w tym samym roku co on, ale trochę wcześniej. Zmarł w czwartek. Jego znajomi mówili, że to nie przypadek. Czwartek to przecież dzień kapłański.

MARTA WASZAK

Akcja „Gościa Niedzielnego” oraz Regionalnego Centrum Informacji i Wspomaganie Organizacji Pozarządowych

Z Bursztynowym Miecznikiem w tle

Trwa nasza akcja, promująca aktywność obywateli w strukturach niezależnych organizacji. Dziś do czynnego zaangażowania się na rzecz drugiego człowieka zachęca ks. Jerzy Kownacki. Niektórzy mówią o nim „ksiądz dobrze nastawiony”.

Od pewnego czasu zachęcamy wszystkich do aktywnego działania w ramach różnych inicjatyw społecznych, działających na terenie naszej archidiecezji. Proponujemy, by nie tylko czytać i przyglądać się poszczególnym organizacjom pozarządowym, ale także przysyłać informacje o ciekawych doświadczeniach, związanych z ich działalnością.

ANDRZEJ URBAŃSKI: *Dlaczego warto pomagać?*

KS. JERZY KOWNACKI: – Przede wszystkim taka postawa powinna wypływać z mojej relacji do Boga i do drugiego człowieka. Takie moje zachowanie jako człowieka wierzącego, chrześcijanina, powinno być czymś naturalnym. Po drugie warto pomagać innym, bo to może się kiedyś niespodziewanie zwrócić. Oczywiście nie chodzi o interes. Jeśli ty będziesz dobry dla innych ludzi, inni też mogą się tym samym odplacić. Wiele razy w swoim życiu spotkałem takich ludzi. Teraz, posługując ludzom chorym, doświadczam tego bardzo często. Jest wielu takich, którzy potrafią pomagać bezinteresownie. Wszystkich do takiej postawy zachęcam. Po trzecie warto pomagać, bo dzięki temu możemy walczyć ze swoim paskudnym egoizmem, który nas ściąga w dół. A przecież my mamy iść



ANDRZEJ URBAŃSKI

do góry, patrzeć ku niebu. W końcu Pan zmarłych wstawił!

Zdarzają się jednak tacy, którzy na pomoc patrzą w kategoriach interesu. A przecież nie o to w tym wszystkim chodzi. Nie po to pomagamy, żeby to się nam zwróciło. Bardziej chodzi o otwarte serce. Czy bezinteresowność jest dzisiaj popularna?

– Pewnie jest niemodna. Wydaje mi się jednak, że bezinteresowność jest opłacalna. Gdy pomagam, czuję się lepiej, wspanialej. Ludzie są bliżej mnie i czuję obecność samego Boga przy mnie. Bardzo często podkreślał to Jan Paweł II, kiedy mówił o bezinteresownej i bezwarunkowej miłości do drugiego człowieka. Znam wielu ludzi, którzy robią coś dla innych, nie patrząc na to, czy im się to opłaca, czy nie. Tacy ludzie są o wiele głębsi. Warto być w ich pobliżu. Oni potrafią dać całego siebie. Nie wolno jednak przykładać miary finansowej. Sprawy finansowe cię wykończą, jeśli będziesz patrzył tylko na zysk.

Trwa okres wielkanocny. Mi ja kolejny czas refleksji, prze-

Należy zrobić zdecydowanie więcej miejsca dla radości w życiu – radzi ks. Kownacki

mian wewnętrznych. Co zrobić, by zmarłych wstanie było w naszej codzienności? Choćby w zaangażowaniu dla innych?

– Przede wszystkim musimy wyjść z poczucia bezradności. Trzeba rozstać się raz na zawsze z egoizmem, z takim myśleniem, że wszystkiego mam za mało. Oczyszczyć swoje serce, wyrzucić z niego wszystko, co łączy się z fałszem, z zazdrością. Nie warto dźwigać niepotrzebnych wspomnień, które mnie kiedyś przynęcały. Należy zrobić zdecydowanie więcej miejsca dla radości w życiu. Człowiek musi się więcej cieszyć. Przecież Pan Jezus zmarłych wstawił! A więc radujmy się naprawdę. Od momentu wstania, zerwania się z łóżka, muszę szukać radości, a potem, jeśli ją mam w sobie, dzielić się nią z każdym człowiekiem, którego spotykam na drodze, zarówno w domu, jak i w pracy, na ulicy, w biurze, autobusie czy sklepie. A już najważniejsze jest nieść radość ludziom starszym, chorym, słabym, którzy nie potrafią odnaleźć swojej drogi w życiu. Nawet najcięższy kamień można odwalić, aby zrobić miejsce nadziei. Nie wszystko kończy się przecież na ziemi.

cji „Otwarte drzwi”. To piękny przykład dla innych, by się nieco otworzyć na drugiego człowieka. Dzisiaj chyba za dużo ludzi buduje mury między sobą?

– Dzisiaj ludzie rzeczywiście potrzebują otwartych drzwi. Bardziej niż kiedykolwiek. Coraz więcej osób popada w depresję. Często jest to związane z warunkami życia, pracy, także z pracoholizmem. W tych dniach spotkałem młodego człowieka, który przyjechał do naszego domu seniora z lekarstwami. Była godzina 21. – A pan jeszcze w pracy? – zapytałem. – No tak, od rana – usłyszałem odpowiedź. – A teraz przyjadę do domu i jeszcze ten bachor będzie wrzeszczał – dodał. Zrobiło mi się bardzo smutno. Ten człowiek popadł w pracoholizm, to jeden problem, ale to, jak mówił o własnym dziecku... tego nie komentuję. Często spotykam bardzo wiele osób załamanych, którym konieczna jest nie pomoc materialna, ale wysłuchanie. Wszystko po to, by zrzucić z siebie balast codziennych problemów.

Od czego rozpocząć dzień, by lepiej się czuć i nie ciągnąć za sobą balastów, które nas przynęcają?

– Na początku ja sam muszę się dobrze nastawić. Zaczynam dzień od porannej modlitwy. Może czasami wmawiam sobie, że muszę być radosny, ale... Od początku dnia szukam pomocy w modlitwie. Mam swoich ulubionych świętych, do których się zwracam, aby oni pośredniczyli w moich sprawach u Pana Boga. To mi bardzo pomaga. To daje mi od rana radość i optymizm. Potem łatwiej dzielić się nim z innymi. ■

Na temat organizacji pozarządowych czytaj codziennie w „Dzienniku Bałtyckim” i słuchaj w Radiu Plus.

W tych dniach słyszałem w radiu o francuskiej organiza-

GOŚĆ GDAŃSKI

gdansk@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80–330 Gdańsk
tel./faks 058 554 34 15

Redagują: ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański, Marta Waszak